

## **Recenzja książki „Niosąca Radość” Krzysztofa Czarnoty**

Z tą dość niepozorną pozycją miałem okazję zetknąć się jeszcze za nastoletnich czasów mojej córki, której wówczas postanowiłem podarować tę książkę, a następnie sam zabrałem się za jej przeczytanie. Moją uwagę przyciągnął wtedy piękny koń z okładki, jednak dopiero po przeczytaniu okazało się, że to wcale nie jest historia o koniach. Teraz, w czasach pandemii, wróciłem do niej z przyjemnością, bo choć nie wygląda, pozwala mi odnaleźć spokój oraz nadzieję.

Główny bohater – Wojtek – jest człowiekiem sukcesu. Pracuje w mediach, a jego znajomi to ludzie z „wyższych sfer”. Nie zwraca on uwagi na drobnostki, ponieważ w życiu najważniejsza są dla niego tylko kariera i pieniądze. Pewnego wieczoru, jadąc pustą ulicą, dochodzi do wypadku, który całkowicie odmienił jego życie. Zbyt szybka jazda poskutkowała potrąceniem psa, którego po długim namyśle, postanawia uratować. W ten sposób poznaje on Marię, sympatyczną oraz skromną panią weterynarz. Wojtek decyduje się zatrzymać psa oraz przyjmuje zaproszenie od Marii, która bardzo chce pokazać mu pewną stadninę. W tamtym momencie Wojtek nie wie jeszcze, jak wielkie zmiany przyniesie mu ten wybór.

Książka „Niosąca radość” może wydawać się kolejną, dość banalną historią czyjegoś życia, jednak właśnie przez prosty, zrozumiały język, humorystyczne wstawki i życiowość historii, każdy może wyciągnąć z niej coś dla siebie. Bohater na naszych oczach zmienia swój system wartości, a my razem z nim poznajemy świat natury, który tak bardzo różni się od naszego. Zwłaszcza w tak trudnych czasach, w jakich przyszło nam żyć teraz, historia Wojtka może skłaniać do refleksji, chęci „spowolnienia” swojego życia choć na chwilę, bądź wprowadzenia zmian, na które nigdy nie było czasu. Niezwykle urzekły mnie również nawiązania do kultury Indian, zarówno na samym początku, gdzie autor przytacza krótką historię o Indianinie łowiącym ryby oraz przedsiębiorcy, który stara się go przekonać do rozbudowy swojego biznesu w celu wyższych zarobków. Po wielu minutach prób, Indianin skwitował wypowiedź mężczyzny słowami: „Ale ja właśnie robię to, co chcę”, co można potraktować za swoisty morał całej książki. Nawiązania do tej kultury znajdują miejsce również w imionach zarówno ludzi, jak i zwierząt. Swoją filozofią skłaniają głównego bohatera to przemyśleń oraz zmian. Z technicznej strony książka jest bardzo niewielka i krótka. Okładka nie porywa czytelnika (chyba, że jest wielbicielem koni!) i gdyby nie moja ciekawość, możliwe, że również nie zwróciłbym na nią większej uwagi. Samo wnętrze, pod kątem druku oraz treści są bardzo przyjemne w czytaniu. Książka nawet na (nie)jeden wieczór.

Historia dla każdego, tak można opisać książkę Czarnoty. Mimo niekiedy trudnych tematów, pisana bardzo lekko, z humorem oraz otwartą głową. Absolutnie nie jest to książka tylko dla wielbicieli koni! Wręcz przeciwnie, poleciłbym ją każdemu, niezależnie od wieku, płci, wykształcenia, czy zainteresowań. To opowieść o odkrywaniu szczęścia i nadziei w nawet najdrobniejszych rzeczach. Książka, która wytyka nam błędy, ale jest mądrym nauczycielem dnia codziennego. Opowieść wzrusza, bawi, a lekcje, które za sobą niesie, zapamiętamy do końca życia.

**Autor: Zbigniew Frysch**